

26 w 2022 (376)

Felieton: Lokalnie czy globalnie?

Data publikacji: 29.04.2022 / Autor: Adam Hubert

Jak działać i gdzie kierować swoją energię? Ten tekst nie będzie panaceum na wszystkie wątpliwości w tej materii (bo generalnie „to zależy”), ale stanowi swego rodzaju podsumowanie doświadczeń z przestrzeni kilku lat mojej działalności społecznej. W omawianym okresie podjąłem się kilku projektów, które miały razić na szeroką skalę, ale równoległe kładłem duży nacisk na działania w lokalnym środowisku.

Rzeczywistość.

Jako człowiek osadzony w naszej rzeczywistości masz kilka takich ograniczeń, które dotyczą i mnie. Po pierwsze: doba ma 24 godziny i tego nie zmienisz. Po drugie: tydzień ma siedem dni, a miesiąc najwyżej 31 i na to też nie wpłyniesz. Oczywiście jest, że podobnie jest z rokiem. Ale powiem Ci więcej: ziemskie życie masz tylko jedno.

I ten właśnie aspekt dotyka mnie w dwojaki sposób.

Primo: ograniczenie jednym życiem w pewnym sensie nie jest ograniczeniem, a szansą. Jeżeli wiesz, że nie będziesz żyć na ziemi wiecznie, a także, że nie ma dla Ciebie opcji respawnu* jak w grach komputerowych, to wiesz, że nie ma po co marnować** życia, a warto je w pełni wykorzystać! To jest okazja, by zrobić w życiu coś pięknego! Żeby zostawić świat lepszym, niż go zastaliśmy.

Niektórym z nas – jak i mnie – pojawia się pokusa do zatracenia się w zmienianiu świata, najlepiej od razu całego, żeby wszyscy mogli żyć szczęśliwie. No a przynajmniej wszyscy Polacy. Ale wszyscy!

No i tu pojawia się secundo. Nie zatracaj siebie i swoich bliskich na rzecz zbawiania świata – najpierw zbaw siebie i pomóż w tym Twojej rodzinie. Nie ma lepszego rozwiązania, a takie podejście wcale nie jest egoistyczne (no chyba, że jesteś egoistą...).

* jeżeli chciałbyś tu wtrącić coś o powrocie po zatrzymaniu akcji serca, to uznajmy ten przypadek za przerwę w życiu, a nie jego koniec;

** warto zaznaczyć, że autor nie traktuje zdrowego odpoczynku, czy dawkowanego

'nicnierobienia' jako marnowania życia;

Powróćmy jednak do tytułowego pytania. Nie będę Cię dłużej przetrzymywał w napięciu – moja odpowiedź na nie brzmi:

Działaj lokalnie!

Jeżeli jesteś instruktorem, albo dążysz do bycia nim, to już udowadniasz, że zależy Ci na otaczającym Cię świecie. Z założenia spełniasz powyżej postawioną tezę – nie jest Ci obojętny los Twoich harcerzy, a docelowo chcesz, żeby Polska miała więcej porządných obywateli. Chwała Ci za to!

Gdyby zaś i Ciebie dotyczyła pokusa szarpnięcia się na zmianę świata od razu, to polecam rozłożyć sprawę na czynniki pierwsze. Ty sam świata nie zbawisz, bo świat to inni ludzie, a nie zmusisz ich do bycia lepszymi. Co najwyżej możesz przekonać innych do zmienienia samych siebie. Uważam, że to jest klucz do zrozumienia sprawy.

Nie trzeba chyba odświeżać sobie całego kursu instruktorskiego, żeby przypomnieć sobie tę podstawową i najskuteczniejszą metodę wpływania na innych.

Przykład własny to nasze najsilniejsze narzędzie! I tutaj znów rozpatruję sprawę dwojako. Z jednej strony przypominam o [zadbaniu o samego siebie](#), żeby móc nie tylko mówić, ale i pokazać innym, że warto. Z drugiej: pokaż innym środowiskom, że u Ciebie się udało. Pokaż, że to co chcesz naprawić w świecie jest serio naprawialne.

Poświęciłem sporo czasu i energii na współtworzenie ogólnopolskiego projektu, który miał globalnie odmienić spojrzenie na kwestie wychowania. Nie żałuję działania w nim, ale doszedłem do wniosku, że realne przełożenie na rzeczywistość uzyskamy dopiero działając z mniejszą grupą konkretnych ludzi, a nie głosząc hasła rzucane w eter.

Działaj lokalnie!

Postanowiłem więc zorganizować podobne przedsięwzięcie w swojej miejscowości. Zorganizowałem warsztaty, na które zaprosiłem wszystkich wychowawców ze Swarzędza. Spotkania z burmistrzem, wizyty we wszystkich szkołach w gminie i rozmowy z dyrektorami zachwyconymi moim pomysłem. Skutek? Ostateczny realny odzew uczestników warsztatów nieproporcjonalny do włożonej w organizację energii.

Ostatecznie podjąłem współpracę z najbliższą mi szkołą podstawową, której dyrektor deklaruje konkretne działania. Od września planujemy wdrożyć nasz

program podnoszący świadomość wychowawców stykających się z naszą szkołą. Ale kto wie, poprzednie doświadczenia pokazują, że może się okazać, że na start działania powinienem ograniczyć do rodziców jednej klasy... Zobaczymy.

Tak oto przeszedłem proces odwrotny do tego, który chcę tu zareklamować. Rozpocząłem globalnie, ale rzeczywistość pokazała mi, że nie tędy droga. Teraz już wiem, że skuteczniej będzie najpierw zbudować społeczność lokalnych wychowawców wokół szkoły, a dopiero gdy to się uda, zaprosić do programu drugą szkołę, może trzecią i dopiero pokazując innym, że warto, że to działa i odnosi wymierne skutki, zaprosić do współpracy gminę. (Hmm, a może nie działa... tym lepiej, żeby okazało się to na dole.)

Kto wie, może kiedyś wyląduję z tym programem na poziomie ogólnopolskim, ale najpierw małe kroczki. Słonia trzeba jeść porcjami, co by się nie udławić.

W górę wtedy, gdy na dole jest dobrze.

Jeżeli przyjdzie Ci kiedyś rozpatrywać podjęcie funkcji szczebel (albo kilka szczebli) wyższej niż ta, którą aktualnie piastujesz, to przemyśl to dobrze. Poza zrobieniem przeglądu swoich możliwości i predyspozycji, zastanów się też, czy możesz z czystym sercem zrezygnować z realizowania swoich aktualnych zadań. Czy Twoja jednostka jest gotowa do przekazania? Czy Twój następca jest gotowy do jej przejęcia? Najpierw zadziałaj lokalnie, aby móc bez obaw zabrać się za większy obszar.

Znam takich, którzy szli ewangelizować mając niepokładane własne życie duchowe. Ale znam też takich, którzy porzucili hufiec na rzecz pracy z chorągwią, po czym hufiec zaczął staczać się po równi pochyłej w dół.

Dlatego: Druhu Drużynowy, nie przekazuj drużyny niegotowemu następcy, gdy na horyzoncie pojawi się okazja awansu. Druhu hufcowy, nawet jeżeli kusi Cię złoty sznur, ale wiesz, że w hufcu masz jeszcze możliwość zrobienia dobrej roboty, której jeszcze nikt za Ciebie nie jest gotów zrobić – pozostań w hufcu! A jeżeli, drogi komchorze, nie udało Ci się jeszcze podnieść poziomu instruktorów w chorągwi do zamierzonego, a masz ku temu predyspozycje, to nawet jeśli wkurza Cię sytuacja w giece, ani mi się waży ściągać złoto z ramienia!

Dopiero na dobrych podstawach można zbudować pewną i solidną konstrukcję. Zadbaj o fundament, by móc stawiać kolejne piętra – nie zaczynaj od poddasza.

Myśl globalnie!

Ale, ale! We wszystkim co robimy warto patrzeć szeroko! Czy moje działania przyniosą korzyść szerszemu gronu? Czy to, co robię, nie zaszkodzi pośrednim odbiorcom? Czy podjęta inicjatywa nie przeszkodzi innym w ulepszaniu świata? A może moje działania mają potencjał i w przyszłość osiągną skalę globalną?

A może myślisz jeszcze inaczej i jesteś zdania, że Twoje działania nie mają przełożenia na skalę globalną, a to co robisz ma wpływ tylko na Twoje życie? Zdecydowanie tak nie jest! Pomyśl sobie, że takich jak Ty jest mnóstwo. A mnóstwo to dużo, a nawet sporo. Jeżeli każdy z mnóstwa zrobi choć troszeczkę, to razem zrobicie dużo! Jeżeli więc dużo będzie złe, to zrobicie dużo złego. Chyba nie trzeba tłumaczyć co się stanie, gdy zrobisz coś dobrego? Choćby trochę.

W sumie to żałuję.

Tak jak już wspomniałem: nie żałuję, że podjąłem się działania w wymiarze ogólnopolskim. Żałuję zaś, że nie poświęciłem tego ogromu czasu na działania u siebie. Gdybym choć 45% tego czasu poświęcił na działania lokalne, bylibyśmy już dużo dalej, niż jesteśmy teraz. Gdybym zaś drugie 45% czasu poświęconego na akcję ogólnopolską poświęcił sobie i bliskim, mógłbym bardziej zadbać o swojego ducha, czy relacje. No i kurde miałbym jeszcze 10% na leżenie bykiem, którego mi dzisiaj tak bardzo brakuje. ☐

[Adam Hubert](#)

Szczęśliwy, acz zapracowany człowiek. Swarzędzanin. W harcerstwie od lat nastu, a poza nim nieco dłużej. Ideowiec z wielkimi planami na zmianę świata, a za razem lokalny patriota kładący nacisk na rozwój swarzędzkiej społeczności. Przejął 10-osobową drużynę, która po siedmiu latach pracy wypączkowała – teraz prowadzi powstały na jej bazie czterojednostkowy Swarzędzki Związek Drużyn 'CECH'.